Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15. kwietnia 1923 r. Nr 2.

CENA NUMERU 300 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.200 Mk, półrocznie 4.400 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Od Wydawnictwa.

Celem ustalenia nakładu — ze względu na znaczne koszta papieru i druku — prosimy P. T. Czytelników „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej“ o nadsyłanie prenumeraty.

Komitet wydawniczy.

SWOJAKOM!

Zlecieli międy was niebiescy ptacy,
Co to przyjaciół ludu wciąż udają —
Choć niezmożony wstręt czując do pracy,
Obrośli w pierze i żeru dość mają —
I piejąc jakieś hasła wywrotowe,
Życie ludowi prorokują nowe.

Znane to piosnki. Ich ponure echo
Jątrzy boleśnie niezatarte blizny
Tych, którym było największą pociechą
Działać i cierpieć dla dobra Ojczyzny,
Niesie natomiast wesołe nowiny
Tym, co Dąbala nagradzają czyny…

A wy, w prywaty skorupie zamknięci,
Miast sypać wały narodowych szańców,
Obiecankami krzykaczy ujęci
W wiry bezmyślnych rzucacie się tańców,
Niepomni grozy, wiszącej nad krajem,
Już wymarzonym cieszycie się rajem…

A ja wam mówię, że nie zdobędziecie
Nigdy przez siebie upragnionej doli,
Jeśli tak dalej niebacznie będziecie
Miast pracy twórczej, imać się swawoli,
Miast iść do celu prostemi drogami,
Błądzić będziecie nadal manowcami.

Bo nie bezpłodne samolubów krzyki
I nie zjadliwe braci szkalowanie
I nie obłędne pospólstwa wybryki,
Ani niezgoda, ani próżnowanie,
Lecz miłość, zgoda i praca w jedności
Do wrót wyśnionej wwiodą nas przyszłości.

Gdeszyn, dnia 13. października 1922 r.

Ferdynand Kuraś.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Jak to w zeszłym roku w „Obywatelu“ (Nr 15-ty) wspomniano, rząd cesarski wysilał się na zjednanie sobie ludności wiejskiej, mając w tem swoje cele.

Wspomniano również w rzeczonej gazetce, że za czasów przedrozbiorowej Polski o stosunkach włościańskich w majątkach prywatnych rozstrzygała ostatecznie samowola szlachty, niekrępowana w rzeczywistości żadną kontrolą ze strony państwa, Czasy austrjackie przyniosły pod tym względem dużą zmianę na lepsze. Do r. 1772 bezwzględna większość gruntów rustykalnych była własnością dworu — podobnie chata, inwentarz i wszelkie sprzęty gospodarskie. Chłop był użytkownikiem gruntu w zasadzie dotąd, dopóki był w stanie spełniać i spełniał świadczenia na rzecz dworu. W przeciwnym zaś razie, czy jeżeli to było w planach dworu, mógł był dziedzic wyrugować chłopa z gruntu i oddać rolę komu innemu, albo ją do ziemi folwarcznej włączyć. Patent cesarza Józefa II. z r. 1781 zabronił szlachcie samowolnego i bez głębszych podstaw usuwania chłopów z zajmowanej ziemi; odtąd zdarzać się to mogło tylko za zgodą władzy cyrkularnej.

Jeszcze na kilka lat przedtem cesarzowa Marja Teresa patentem z 3. czerwca 1778 r. zakazała dominiom domagać się od włościan świadczeń ponad, normę oznaczoną w „dawnych autentycznych inwentarzach“, a za Józefa II. posypały się patenty, coraz radykalniej zmierzające do zmiany stosunków włościańskich. Patent z 5. stycznia 1781 r. przyjmował za podstawę urzędowego uznania wymiaru świadczeń — obok inwentarzy obowiązujących we wsi — pierwsze fasje inwentarzowe, jakie złożyła szlachta z okazji podatku dominikalnego. Dekretem nadwornym z 20. listopada 1781 r. ograniczono prowizorycznie pańszczyznę w Galicji do najwyżej 3 dni w tygodniu, dodając jednak do nich na korzyść dworu 6—11 dni posiłkowych w czasie żniw oraz 12 dni szarwarku rocznie. W cyrkule rzeszowskim (do którego — jak wiemy — należał dzisiejszy powiat tarnobrzeski) zamieniono daniny na czynsze, na mocy ugody między większemi dominiami i gromadami. Wogóle rząd nosił się przez jakiś czas z zamiarem zupełnego zczynszowania wszystkich świadczeń chłopskich, przekonał się wszakże niebawem, że w kraju brak pieniędzy i chłopi nie mieliby czem czynszów płacić, więc też nadal zostawiono robocizny. Jedynie chłopi w królewszczyznach, jeszcze za czasów Polski nie od-

Czy mamy iść z lewicą?

Na wiecu poselskim Polskiego Stronnictwa Ludowego w Radomyślu w dniu 25. marca b. r. zwrócił się jeden z mowców p. Jan R. ze Skowierzyna z zapytaniem, czy prawdą jest, że Stronnictwo „Piasta" ma zawrzeć pakt z t. zw. 8, t. z. prawicą i oświadczył, że gdyby do tego doszło, to Stronnictwo Ludowe się rozpadnie.

Nie stoimy na gruncie żadnego Stronnictwa politycznego i z zasady nie chcemy czasopisma naszego mieszać do polityki. Są jednak zagadnienia polityczne, które przestają być sprawą pewnego Stronnictwa i stają się sprawą całego narodu i całego Państwa, a od omówienia i wyjaśnienia tych spraw nie wolno nikomu z Polaków się cofać!

Podejmujemy pytanie p. interpelantów, lecz stawiamy go odwrotnie.

Rozumiemy, że Stronnictwo „Piasta" jest z zasady Stronnictwem lewicowem i że weszło w porozumienie w nowym Sejmie ze Stronnictwami, które głoszą, że są lewicowemi. W ten sposób „Piast" znalazł się na jednych ławach ze socjalistami, Wyzwoleniem i tak zwanemi mniejszościami narodowemi, jak: Niemcy, Białorusini, Ukraińcy i Żydzi. Początkowo bowiem wydawało się, że mniejszości narodowe staną na gruncie państwowości polskiej i że Państwo Polskie uznają za swoje i że łącznie z Polakami starać się będą o rozwój tego Państwa.

Tymczasem ostatnie tygodnie wykazały, że rozumowanie takie było błędne.

Pokazało się bowiem, co minister sprawiedliwości Makowski (z przekonań socjalista) wobec Sejmu dokumentami stwierdził, że Białorusini przygotowali na kresach powstanie, które miało na celu oderwać od Polski obszerne i bardzo bogate ziemie i stworzyć z nich osobne Państwo. Pomoc wojskową i pieniężną otrzymali Białorusini z Rosji bolszewickiej, której zależy na tem, aby w Polsce były ciągle zamieszki i aby Ojczyzna nasza była jak najsłabsza. Ci sami bolszewicy skazali u siebie na śmierć ks. Butkiewicza a innych na długie więzienie za to, że mieli oni dążyć do zmiany formy rządu, co jest udowodnioną przez sąd bolszewicki nieprawdą. Ale naodwrót oni sami w Polsce utrzymują swoich wysłanników i tu przygotowują powstanie przeciwko istnieniu naszego Państwa.

Ukraińcy początkowo zdawało się, że będą spokojnie i lojalnie w Sejmie pracować. Ale oto w ostatnim tygodniu usunęli z prezesury swego klubu posła Wasylczuka, który był zwolennikiem polityki ugodowej wobec Polaków i wybrali prezesem Podhirskiego, który żąda rozbicia Polski i utworzenia z części krajów państwa polskiego, osobnego państwa ukraińskiego.

Niemcy dążą do odebrania Polsce bogatego i uprzemysłowionego Górnego Śląska i Pomorza i odcięcia nas od morza.

Żydzi wybrali z pośród siebie posłów, którzy są największymi naszymi wrogami.

Dziwną i wprost oburzającą rolę obrało Wyzwolenie, t. j. Tugutowcy.

Oto w Warszawie wykryto związek młodzieży bolszewickiej, nasłany z Rosji i żyjący tu za pieniądze przysyłane z Rosji. Związek ten miał na celu uczyć polskich żołnierzy, jak robić bunty w wojsku, jak szpiegować na rzecz Rosji. Prowodyrem tego związku był Leon Toeplic, który za te zbrodnie został skazany przez sąd warszawski na 6 lat ciężkiego więzienia.

I kto z Polaków miał tą straszną czelność przyjąć obronę Toeplica i towarzyszy? Czyż naprawdę w narodzie może się znaleźć ktoś, kto będzie bronił zbrodniarzy, chcących rozbić własne Państwo?

Straszne to i smutne! tacy Polacy się znaleźli a są nimi posłowie z grupy Wyzwolenia: Śmiarowski i Szumski. Tak jest, ludzie ci mają polskie nazwiska, ale sami wykreślili się z narodu polskiego.

I dalszy charakterystyczny szczegół, który wykazuje czem są Wyzwoleńcy. Oto kiedy minister wyjawiał zbrodniczy spisek bolszewicko-białoruski, poseł Wojewodzki Thuguttowiec, wziął tych ludzi chcących zniszczyć naszą Ojczyznę, w opiekę.

Za Białorusinami-bolszewikami głosowali Niemcy, żydzi, Ukraińcy i... Wyzwoleńcy.

Socjaliści nawet głosowali przeciwko nim.

---

rabiający pańszczyzny, lecz płacący podatek łanowy, nadal przy tem uprzywilejowaniu pozostali. Od r. 1783 oczynszowano ludność wiejską w tutejszych dobrach kameralnych, każąc płacić po 81 ct. od korca wysianego zboża, a 1 zł. od domu rocznie.

W konsekwentnem dążeniu do oparcia się na chłopach i uniezależnienia ich przynajmniej stopniowo od dominiów rząd ustanowił w r. 1784. urzędników gromadzkich: sołtysów (względnie wójtów) i przysięgłych, opłacanych przeważnie przez dominia, na które spadły z czasem jeszcze większe obowiązki, co zaś najgorsze — cała nienawiść ze strony poddanych. Była to celowa robota i taktyka austrjacka, która w następnem stuleciu miała wydać tak gorzkie dla społeczeństwa polskiego w Galicji owoce. Patenty józefińskie ograniczyły poddaństwo i podważyły zasadę władzy patrjarchalnej dominiów, lecz podkopaną nadal ją w rękach dworu wraz z kompetencją w sprawach cywilnych chłopskich utrzymały. Dominiom nakazano prowadzić księgi ludności, donosić cyrkułowi o wypadkach emigracji i imigracji, wydawać paszporty krajowe i wizować zagraniczne. Do bardzo przykrych obowiązków dworu należało prowadzenie ewidencji popisowych i dostawianie rekrutów, prowadzenie ewidencji urlopników i powoływanie ich na ćwiczenia, sprawa kwaterunku i dostarczanie podwód dla wojska, układanie tabel cen rynkowych, wreszcie publikowanie praw państwowych i rozporządzeń cyrkularnych, policja lokalna, dozorowanie duchowieństwa, żydów, wkońcu subrepartycja, pobór i egzekucja podatków rustykalnych. Do dominiów należało rozstrzyganie w I-szej instancji skarg poddanych, sądownictwo w sprawach cywilnych tychże, oraz wstępne śledztwo w sprawach karnych. Skazanych na areszt i większych przestępców przed odesłaniem ich do Rzeszowa dominium musiało żywić i trzymać we własnym areszcie: w Dzikowie i w Baranowie w lochach zamkowych, w innych dominiach, zwykle wmurowanych szpichrzach i piwnicach. Wszystkie te czynności i obowiązki wykonywać musiały dwory własnym kosztem i bez wynagrodzenia ze strony rządu i stron. Jednem słowem dominium stało się ostatniem ogniwem (bardzo wygodnem, bo bezpłatnem) administracji państwowej. Aby zaś to ogniwo funkcjonowało składnie i szybko, zlecono dominiom, by się postarały i opłacały specjalnego urzędnika dominikalnego, którego jednak bez zgody cyrkułu nie było wolno dziedzicowi oddalić. Byli to t. zw. justycjarjusze czyli sędziowie dominikalni i mandatarjusze, mężowie zaufania rządu, zatem szpiedzy, których na swą szkodę, a nieraz i nieszczęście, opłacać musiały dominia. Z tymi funkcjonarjuszami spotykam się w aktach dla tutejszej okolicy mniej więcej od r. 1790. (Karsunowski, mandatarjusz w Charzewicach 1790 r.; Kamiński, justycjarjusz w Dzikowie 1799 r.; Ignacy Wasilkowski, justycjarjusz w Dzikowie 1801—1811 i 1819, zarazem mandatarjusz, tenże równocześnie justycjarjuszem w Mokrzyszowie 1804 r. i w Skowierzynie 1811 r.;

Poseł Krempa, znajdujący się obok Wyzwoleńców, zawołał głośno: „No, teraz wiem, czem są Wyzwoleńcy“.

Dodać tu należy, że na Białorusi, którą Wyzwoleńcy chcieli oderwać od Polski, jest najwięcej ziemi, którą można i należy sparcelować. Chcą więc w ten sposób chłopa polskiego pozbawić ziemi, którą on potrzebuje.

Pytamy się więc, czy Polak, mający trochę uczciwości i choćby tylko resztki sumienia narodowego, może nie już należeć do lewicy o takim składzie, ale czy wogóle nawet wolno wchodzić w jakiekolwiek porozumienie.

Może panom interpelantom z wiecu w Radomyślu fakta te były nieznane i że po zastanowieniu się nad tem, co wyżej podano, zdanie swoje zmienią.

Walka o dobrobyt.

Dobrobyt ludu — według mego zdania — leży w podniesieniu naszego rolnictwa przez racjonalną gospodarkę, to jest podniesienie kultury rolnej w rozmaitych kierunkach gospodarczych, w zakładaniu ogrodów owocowych, które przynieść mogą naszemu rolnikowi kolosalne zyski, w zakładaniu pszczelnictwa, z czego można czerpać bardzo drogi wosk i miód, w zakładaniu rybołostwa po stawach i jeziorach, tak samo hodowla trzody chlewnej, bydła rogatego i koni, potem po dużych gminach i kosztem gminy tworzyć warstaty pracy zimowego sezonu dla biedniejszej warstwy, jak: bednarstwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, tkactwo, kowalstwo, ślusarstwo, a nawet wytwórnie krajowych zabawek z drzewa. Każda większa gmina a może i dwie razem lub trzy powinny bezwarunkowo podobną organizacją się zająć i wyszukać duży dom do tego celu, a gdy niema, to wybudować, sprowadzić fachowca, płatnego przez gminę, któryby obowiązał się uczyć młodszych i starszych jakiegoś rzemiosła, tak samo robienie z buraków syropu, który może zastąpić cukier, tak samo nauczyć się robienia mydła rozmaitych gatunków i jeszcze bardzo wiele innych rzeczy pożytecznych, gdzie w wolnych chwilach zimowych, zamiast iść na bajki, lepiej czegoś się nauczyć a później mieć z tego korzyści.

A potem nasuwa się pytanie, kto ma w polskiem Państwie prowadzić handel i przemysł? Według mego zdania w naszem Państwie polskiem powinni prowadzić handel i przemysł Polacy, bez różnicy pochodzenia, czy to ze wsi, czy z miasta. Jeżeli się zważy, że przeszło cztery miljony żydów w Polsce prowadzi handel i przemysł i dobrze im się powodzi, nie braknie im nigdy kur, ani gęsi na pożywienie, to z przykrością można stwierdzić, że tylko znikomy procent Polaków zajmuje się handlem i przemysłem A więc uczyć i garnąć powinniśmy się do tak wielkiego bogactwa państwowego, z którego to bogactwa płyną nieprzebrane i olbrzymie zyski, tworzyć po wsiach i miasteczkach spółki jajczarskie, spółki drzewne, spółki zbożowe i nie wstydzić się niczego skupywać po wsiach i miasteczkach, czy to jaj, czy to skór, czy to cieląt, bydła, świń, starego żelaza, flaszek, rozmaitych szmat, kości, szczeci, włósi, które to rzeczy przy zgromadzeniu razem do kupy przedstawiają wielomiljonowe wartości dla wytwórni fabrycznych, tak w kraju, jak i za granicą. Jeżeli zaczniemy naprawdę myśleć o sobie i uprzytomnimy sobie, że my możemy wszystko własnemi siłami stworzyć i wszystkiego się nauczyć, to zobaczymy zaraz u siebie dobrobyt taki, jaki jest w państwach zachodnich, gdzie właśnie temi drogami i usilną pracą fizyczną i umysłową ludzie po wsiach i miastach dochodzą do dobrobytu, a nawet i do bogactwa.

I jeżeli chcemy mieć dobrobyt, to nie wolno nam odsuwać się od wszystkiego tego, co przynosi dobrobyt i dla orjentacji przeczytać sobie statystykę wywozu setek wagonów rocznie skupionego zboża od naszych rolników i wywiezionego za granicę, tak samo i drzewa, desek, gęsi, kaczek, kur, bydła, świń, koni, jaj, owoców i t. d., z czego zyski pozostają w kieszeniach u obcych i nawet wrogich nam żywiołów, którzy korzystając z naszej nieświadomości, nieuctwa i opieszałości, zarabiają na nas grube miljardy, jedynie tylko dlatego, że my myśleć poważnie nie chcemy, organizować się też nie chcemy, nauczyć się nie damy, a nawet, gdy zobaczymy Polaka-katolika, zajmującego się handlem lub przemysłem, który się czegoś nauczył i który korzysta z dobrobytu, to zamiast brać przykład z niego i organizować się, uczyć się, to Polacy śmieją się, rzu-

---

Walenty Łubieński justycjarjusz w Radomyślu 1804 r. i t. d.). Wogóle cały cyrkuł rzeszowski podzielony został na 18 justycjarjatów, z których takie dwa były w naszym obecnym powiecie: w Dzikowie i w Charzewicach; do nich przyłączono inne poblizkie dominia: do Charzewic Chwałowice i Wrzawy, do Dzikowa Dąbrowicę, Koćmierzów i wsie kameralne, do Niska Turbję; Zarzecze było same dla siebie.

Przy tej sposobności cyrkuł rzeszowski rozporządzeniem z 4 stycznia 1786 r. zniósł mniejsze gminy i przysiołki, wcielając je dla łatwiejszej administracji do gmin większych. Z tą datą zniknęły nazwy, uświęcone wiekami, o których niegdyś istnieniu wskazują nam częstokroć tylko zbutwiałe dokumenty i akta. Oddzielono wówczas definitywnie Dzików od Tarnobrzega: pierwsze przestało być miastem, drugie zostało niem oficjalnie. Podłęże przyłączono do Dzikowa, Poręby i Jedlicze do Dęby, Furmany i Jeziorko wcielono do Żupawy (później jednak zostały znów te wioski wydzielone), Kajmów do Miechocina. Fantazję do Zalesia, Kobylarnię, Zabrnie i Wydrza do Grębowa, Zatrześnie do Jamnicy. Wólkę zaleszańską i Berdechów do Zaleszan, Karczmiska do Kępi. W późniejszych czasach niektóre z tych wiosek odzyskały swoją samoistność.

Pomyślano także o moralnem podniesieniu ludu. Zwolna ustawać poczęło po wsiach, dzięki odnośnemu patentowi z r. 1775 niesłychane pijaństwo, popierane dotąd przez dwory. Była to jednak robota połowiczna, bo n. p. w całych tutejszych dobrach kameralnych karczmy zostały wydzierżawione żydom, którzy nauczyli się bardzo prędko patenty przeciw opilstwu sprytnie obchodzić. Cyrkuł pouczał chłopów o używaniu nawozu, dotąd bowiem tak chłopi, jak folwarki wcale nie poprawiali ziemi, zadowalając się plonami, jakie gleba wydała; rozpowszechniano również po wsiach od r. 1785 uprawę ziemniaków na większą skalę.

Widząc swoją emancypację z dotychczasowej niewoli — po prostu ze stanu inwentarza roboczego — chłopi nabrali śmiałości, posuniętej niejednokrotnie aż do zuchwalstwa i niesubordynacji wobec wszelkich władz lokalnych, zarówno cywilnych, jak duchownych. W dni pańszczyźniane przychodzili niejednokrotnie dopiero koło południa, przy budowie kościoła w Grębowie i restauracji kościoła w Majdanie parafjanie wręcz odmówili wszelkich robót, aż zaniepokojone tą ich postawą władze cyrkularne energicznie ich do tego zniewolić musiały. Na komisarzy cyrkularnych i na niektóre stronnicze — zdaniem ludności — wyroki cyrkułu chłopi kilkakrotnie zanosili skargi do gubernium we Lwowie (n. p. w sprawie zatargu ludności Dęby z proboszczem majdańskim o dziesięciny 1795—99). To też już następca Riedheima w Rzeszowie, Jakubowski, ostygł nieco w chłopomanji a Mohler miał we Lwowie opinję starosty nieprzychylnego chłopom.

cają na nich obelgami. Co z tego wynika? Wyjazd za chlebem za granicę Państwa, zazdrość, nędza i wyciąganie rąk po cudzą prywatną własność.

A więc dajmy się nauczyć i chciejmy się nauczyć, zacznijmy naprawdę o sobie myśleć realnie i pracować, kto do czego jest tylko zdolny, a dobrobyt obfity na pewno osiągniemy tu na swoich śmieciach.

Antoni Kuśnierz.

Wydalenie z granic Polski b. p. Tomasza Dąbala.

Jak już wiadomo rząd polski wydał p. Tomasza Dąbala i innych komunistów Rosji bolszewickiej za skazanych na śmierć Polakow z Rosji.

Wymiana nastąpiła w dniu 15. marca b. r.

Poniżej podajemy opis dokonywanej wymiany, opisanej w jednej z gazet warszawskich przez naocznego świadka.

Patrzyłem w twarz Dąbala. Był bardzo blady i patrzył niepewnie w ciemną noc, zalegającą przestrzeń za bolszewicką bramą. Widziałem w jego oczach pewien strach, pytanie: co za tą, mającą dziwnym trafem kształt trumny, bramą kryć się może. Obok niego stała Taube Federówna, żydówka, Lola Frydman, żydówka, Henryk Lauer, żyd, Jechel Fachenchausen, żyd, Głowacki i Górny. Reszta tworzyła szereg dalszy. Jeden jedyny robotnik wśród tych nowych obywateli „raboczej respubliki" rozwinął czerwony sztandar.

Zanim transporty przeprowadzono na strony przeciwne, podszedł ktoś z ciekawych, widocznie znajomy, do Dąbala:

— Jak się pan czuje.

— Dziękuję.

— Niech mi pan wybaczy ciekawość: z jakiem uczuciem pan jedzie?

— Opuszczam kraj jako banita. Dziś moje zapatrywania są różne od zapatrywań, jakie wy tu dziś macie, ale ja wrócę! — podniósł pięść...

Był to jednak tylko gest. Przysięgam, że w oczach Dąbala widziałem strach.

Do transportu zbliżył się bolszewicki komisarz, żyd, Wolski. Podskoczyły doń pięknie ubrane Lola Frydman i Taube Federówna i zagadała po rosyjsku.

— Wy gawaritie pa russki — ucieszył się Wolski.

— Da, da. Tiepier uże tolko rewulucionnym jazykom budien razgawariwat' — zaskrzeczały Lola Frydman i Taube Federówna.

Przeprowadzono transporty na strony przeciwne. W pierwszą parę szedł Dąbal z człowiekiem, niosącym czerwony sztandar. Kobiety zaintonowały po polsku hymn trzeciej międzynarodówki.

Ciemność nocy pochłonęła ten jedyny w swoim rodzaju pochód, wydając nam transport naszych jeńców. Z piersi zebranego tłumu buchnęło „niech żyją" a tony „Jeszcze Polska nie zginęła" uderzyły w niebo, przebiły ciemności i towarzyszyły długo niewiernym synom Ojczyzny, garnącym się w ramiona odwiecznego wroga, witając równocześnie odzyskanych bohaterów sprawy narodowej. Ni jedni, ni drudzy nie zapomną tej chwili.

Polscy zakładnicy zatrzymali się pod bramą, gdzie honorowy pluton artylerji oddał im honory wojskowe a Prezes Komisji Repatrjacyjnej p. K. Skrzyński powitał ich imieniem Rządu. Drugi przemówił Prezes Zw. b. Jeńców i Zakładników p. Barylski. Płacz nie pozwalał mu mówić. Łkanie wstrząsało całym tłumem. Witał zmartwychpowstałych, witał ludzi wracających z za grobu, którzy nigdy ułaskawienia się nie spodziewali.

Jeden z zakładników, Józef Orło, chciał odpowiedzieć, powitać ziemię rodzoną, powitać Rząd Polski, wojsko Polskie. Nie był w stanie. Zakończył łkaniem, zgłuszonym tonami roty, zagranej przez orkiestrę.

W parę chwil później pociąg sanitarny J. U. R, z Komendantem Dłużniewskim uwoził nas w głąb kraju.

W sobotę 17-go marca o godzinie 3-ciej rano przywiózł nas do Warszawy.

Dziwna to bardzo była podróż, pełna westchnień, opowiadań, pytań, śmiechu i płaczu.

Nie zapomnę jej nigdy i może ją kiedyś opowiem.

J. Kos.

Możnaby pomyśleć, że ta niesłychana zmiana w dotychczasowych stosunkach włościańskich uczyniła chłopa zadowolonym i bodaj częściowo uszczęśliwionym. Wprawdzie do uszczęśliwienia było jeszcze bardzo daleko, bo i dziś nawet, kiedy lud doszedł do rządów i władzy, nie czuje się jeszcze syty, ale przyznać trzeba, że wymienione reformy należały podówczas do pierwszych w Europie i los ludności wiejskiej wyb tnie poprawiły. Z drugiej jednak strony zauważyć się musi, że był to tylko eksperyment, który mógł wydać albo nadzwyczaj piękne owoce, albo wywołać jak najgorsze następstwa, dla samych chłopów zgubne, bo nagłe i radykalne. Nie podejmowano bowiem tych reform z jakiegoś sentymentu, którego Niemcy austrjaccy dla chłopa polskiego żywić nie mogli i nigdy wogóle nie żywili. W innych prowincjach państwa zmian takich nie wprowadzano, gdyż chciano wpierw reformy te wypróbować na świeżo od Polski oderwanym kraju, by je w razie pomyślnego wyniku móc gdzieindziej zastosować. Ot, było to sobie podobne doświadczenie do tego, jak lekarze wypróbowują w klinikach szczepienie ochronne na świnkach morskich, żabach i t, p.

Lud nie tylko nie czuł do rządu wdzięczności, owszem z każdym rokiem był coraz więcej niezadowolony. Po pierwsze dlatego, że reformy te były nieoczekiwane, za liczne i za daleko idące, bez żadnego okresu przejściowego. Wstrząsnęły i zachwiały życiem ekonomicznem w kraju. Brak taktu ze strony czynników rządzących uczynił lud zuchwałym, nienasyconym, nie zachęcił do pracy, owszem pobudził do próżniactwa. Po kilku latach tego rodzaju prób przyszedł rok (1787) okropnego głodu, jakiego bodaj za czasów najgorszych w Polsce nie bywało. Nie było żadnych zapasów, bo do ich robienia lud nigdy nie był przyzwyczajony, dwory ich także nie miały z powodu niekorzystnych stosunków ekonomicznych. Zboże wypadło sprowadzać z innych krajów koronnych; tutejszy zakątek zaopatrywał się w nie oczywiście z przyległej Polski. Dla tutejszej okolicy powodem tej katastrofy był w dużej mierze ogromny w poprzednim roku wylew Wisły i Sanu, który zalał nadbrzeżne wsi aż poza Stale, Żupawę i Sokolniki.

Do innych powodów niezadowolenia ludności należały niepraktykowane dawniej ciężary i powinności, jakie obecnie rząd austrjacki nałożył na chłopów. Najprzykrzejszą powinnością była służba wojskowa. Za czasów Polski lud nie składał podatku krwi na obronę państwa. Na wojnę szedł tylko szlachcic, który zabierał z sobą do obsługi jednego lub najwyżej paru ludzi ze swej wsi; ludzie ci pozostawali w obozie, jako t. zw. ciury, podczas gdy ich panowie walczyli. We wsiach królewskich od c[illegible]ów króla Stefana Batorego istnieli wybrańcy, sie[illegible]łanie, z którego musieli na każdą potrzebę [illegible]ć jednego uzbrojonego człowieka do służby [illegible]edy do lokalnej potrzeby, jak to widzieliśmy

Z GMIN.

Rozwadów. W marcu b. r. odbyły się wybory do Rady gminnej w Rozwadowie. Wybrano 22 żydów i 10 katolików. Katolicy stracili 2 mandaty wskutek rozbicia się głosów katolików-mieszczan, z których prawie każdy głosował na kogo innego. Tak więc w kole 3, gdzie katolicy mieli większość, nie wybrano ani jednego katolika.

Wyższy rozum polityczny mieszczan rozwadowskich wybitnie się przejawił przy tych wyborach.

Dnia 5 kwietnia odbyły się wybory zwierzchności gminnej. Wybrano burmistrzem Adolfa Stauffera, wiceburmistrzem Berla Reicha, assesorem Birnbauma, Maziarskiego, Serwackiego, Lasta, Weinmanna.

Obecny na tem posiedzeniu Starosta Dr Spiss odebrał od wybranych przyrzeczenie.

W ten sposób po 15-tu latach urzędowania wszelkiego rodzaju komisarzy rządowych objęła w mieście urzędowanie Rada gminna z wyboru.

Przy tej sposobności podnieść należy z uznaniem spokojną, celową i planową pracę Starosty Spissa, za którego urzędowania powiat stopniowo otrząsa się z pozostałości wojennych.

Po przeprowadzeniu wyborów w Tarnobrzegu, przeprowadzono wybory w Rozwadowie. W ten sposób wracamy do tego, jak było przed wojną. **i—m**

Odbył się tu 25-go marca b. r. wiec P. S. L. „Piast" sali „Sokoła" — przy udziale przeszło 500 obywateli z miasta i gmin okolicznych. Pan Senator Dr Dobrucki w przeszło dwugodzinnem przemówieniu objaśnił polityczne położenie Rzeczypospolitej Polskiej — tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Uczciwej spokojnej przemowy Pana Senatora wysłuchali wiecujący w skupieniu i z zadowoleniem. W rzeczowej dyskusji zabierali głos pp.: Staufer, Czernecki, Dr Tokarz, Adam Zieliński, Sobestjan, Żurawski i inni. Uchwalono przedłożone przez L. Gorzulę z Charzewic rezolucję, wyrażającą wotum zaufania P. S. L. „Piast", jego polityce i Przezesowi Witosowi, ponadto rezolucję Dra Tokarza za „numerus clausus" na Uniwerstytetach, jako też rezolucję p. Czarneckiego „za rządem większości polskiej".

UCZESTNIK.

Sobów. Jakżeśmy tu słyszeli, nauczyciel nasz Wincenty Buczek został przeniesiony do wschodniej Galicji i tam ma mieć posadę.

Tymczasem p. Buczek jest dalej w Sobowie i ani w Sobowie nie uczy, ani na nową posadę nie jedzie. A pieniądze bierze.

P. Buczek zawsze dużo wygaduje na innych urzędników, że jest ich za dużo, że ich tyle nie trzeba, że niepotrzebnie rząd dużo pieniędzy wydaje. Ale on sam dzieci nieuczy i za darmo pieniądze bierze. O tem on jednak nie mówi.

To też my się tutaj pytamy i pytamy się Rady szkolnej w Tarnobrzegu, czy to tak może być?

Bo my to sobie tak myślimy, że przecież on był kandydatem z listy komunistycznej, która dla państwa jest wrogą i jakoś potem i urlopy dostaje i pieniądze bierze. Dawniej za austrjackich czasów, toby się był tak robić nie odważył, boby władza inaczej się do niego zabrała.

A teraz, to tak jakby władza nic o tem nie wiedziała.

A przecież to tak być nie może i Rada szkolna powinna to załatwić. **r—s.**

Grębów. Mamy tu Pana wójta Franciszka Stadnika, któregośmy wszyscy chcieli. Cóż jednak, kiedy pan wójt się zepsuł, o gminę nie dba, dla ludności niegrzeczny.

To też jak zmiłowania Bożego czekamy, aby protest przeciw wyborom raz nareszcie załatwiony został i abyśmy mogli nowego wójta wybrać.

Mamy tu także miłe stosuneczki w szkole i bardzo ładne. O tem także napiszemy.

GRĘBOWIANIN.

Pod adresem Pana Inżyniera Rady powiatowej.

Pana Inżyniera Rady powiatowej musimy się zapytać, poco zwiózł szuter na drogę do kolei i rozsypał go w kupki w Tarnobrzegu pod „Bartoszem". Szuter leży zwieziony od 3 tygodni, nikt go nie rozsypuje i zaopiekowali się nim tarnobrzescy fijakrzy, którzy kilka kupek całkiem rozjeździli. Szkoda pracy i pieniędzy, jeżeli tak ma się robić.

---

w r. 1656 powoływano sołtysów, wszystko to jednak było na małą skalę. Teraz zaś rząd austrjacki zaprowadził rzeczywistą rekrutację, polegającą na naznaczonym przez cyrkuł kontyngencie. Zaznaczyliśmy wyżej, że rekrutacją smuszone było zajmować się dominium, bo to nic rządu nie kosztowało, ale za to cała nienawiść ludu bezpodstawnie na dwór spadała. Ludność — przeważnie najuboższa, bo głównie z pośród niej wybierano rekruta — czuła lęk przed służbą wojskową, która w owych czasach trwała aż 20 lat i bynajmniej nie była pokojowa. Kto raz poszedł do wojska, rzadko kiedy wracał do domu; w tak długim przeciągu czasu ginął jak nie w jednej, to w drugiej bitwie. Początkowo rekruci galicyjscy przydzielani bywali do różnych pułków i tam zjadała ich wśród obcych tęsknota za rodzinną chatą i krajem, dopiero od r. 1786 potworzono osobne pułki galicyjskie, do których wcielano rekrutów z danych okręgów. Można sobie wyobrazić chwilę wyjazdu młodych ludzi do poboru w Rzeszowie. We wsi odbywał się sąd boży, albo piekło. Ubywało ze wsi corocznie zależnie od jej wielkości i zaludnienia kilku lub kilkunastu braci, synów lub kochanków. Przez cały czas służby wojskowej nie było od nich wiadomości, bo pisać nie umieli, a choćby napisali, to najbliższa poczta była w Rzeszowie, Pilznie, czy w Leżajsku, niełatwo było dowiedzieć się o liście. Przychod[illegible] jednak urzędowe wiadomości, ale wtedy, gdy żołnierz [illegible] pułku, czyli zdezerterował, próbując się przekraść za granicę na złotą wolność. Rozsyłano wtedy listy gończe po całym kraju i do każdej gminy. Najchętniej nasi rekruci względnie żołnierze uciekali do przyległej Rzeczypospolitej Polskiej, bo tam, chociaż nawet wypadło im dalej służyć wojskowo, to przecież byli wśród swoich, wśród Polaków, uczyli się polskiej musztry, a co dla nich było najważniejsze, wojska polskie od dawna nie walczyły. Niemało tutejszego rekruta zginęło w czasie wojny austrjacko-tureckiej i kości ich bielały na polach Serbji i Wołoszczyzny, ot tak samo, jak przed kilku laty. Nie jeden z nich widział tam może pięknego oficera w konnicy, wysoko przez innych respektowanego, lecz nie wiedział, ktoby to był. A był to bratanek króla polskiego, książę Józef Poniatowski, uczący się dobrowolnie w wojsku austrjackiem służby wojskowej. Kiedyś zawita on w tutejsze strony, jako wódz naczelny.

Było jeszcze kilka innych powodów niezadowolenia ludności, jużto w całym kraju, jużto specjalnie w tych stronach. Rząd z dotychczas wolnej sprzedaży soli i tytoniu stworzył monopol, pozbawiając zarobku wielu ludzi, zajmujących się przywozem i rozsprzedażą tych artykułów wielkiej wagi; tytoń palili chłopi w fajkach lub żuli od dawna, albo też używali namiętnie tabaki, którą chętnie brały i kobiety, jako dobry środek na katar. Oba te artykuły oczywiście znacznie podrożały, bo fiskus musiał mieć z nich wydatny dochód. W tutejszej zaś okolicy formalnie zawrzało, gdy rząd zabronił, zwłaszcza bezrolnym chodzenia na flis.

Kronika powiatowa.

Minister robót publicznych Łopuszański zwiedzał w dniu 5. i 6. kwietnia państwowe Zakłady drzewne w Rozwadowie i Kępie rzeczyckiej, które rząd nareszcie sprzedał prywatnej firmie, wskutek czego marnotrawna i tak strasznie kosztowna gospodarka raz przecie ustanie z korzyścią dla Skarbu Państwa i chyba dla ludności, która nie mogła tam dostać drzewa, ani na opał, ani na materjał.

Z obecności Pana Ministra skorzystano i p. Starosta Dr Spiss przedstawił deputację gminy Rozwadowa z burmistrzem Staufferem na czele, która wykazała konieczność budowy zniszczonej w czasie wojny rzeźni miejskiej. Obecny tam dyrektor odbudowy Inż. Welczer dał wskazówki Staroście jak należy postąpić, aby uzyskać potrzebne kredyty i przyrzekł swoją pomoc, najdalej idącą. Można się spodziewać, że rzeźnia w Rozwadowie w roku bieżącym będzie wybudowana, na czem zyska zdrowotność Rozwadowa.

Równocześnie przedstawił Starosta p. Ministrowi prośbę okolic nadsańskich o uregulowanie Łęgu, który zwłaszcza w gminie Wrzawy wyrządza ogromne szkody.

Wreszcie prosił P. Starosta o uwzględnienie prośby związku pracowników państwowych w Tarnobrzegu o sprzedaż drzewa opałowego, na co otrzymał przyrzeczenie chętnego rozpatrzenia sprawy.

My mieszkańcy Wrzaw i okolic z za Sanu jesteśmy bardzo rozżaleni na Wydział powiatowy, który przez niedbalstwo dopuścił do tego, że most kołowy na Sanie tak się zniszczył, że trudno go było naprawić, a następnie pozwolił, że go lody zabrały. Drzewo z tego mostu sprzedał Wydział za przeszło miljon marek, nie wiadomo, co z nimi zrobił, bo mimo przyrzeczenia do tej pory niema przewozu. Jeżeli zaś Wydział odrazu wtedy nie zakupił promu, to dziś zapłaci za niego kilka razy więcej, niż otrzymał za drzewo z całego mostu. Jest to marnotrawstwo, a ze strony inżyniera karygodne niedbalstwo, bo kilkanaście wsi pozostawia odciętych od miasta powiatowego, nie możemy dostać się do lasu, nie możemy dowieźć na targ naszych produktów, na czem miasto najwięcej traci.

Zwracamy się na tej drodze do Pana Prezesa Dolańskiego, aby wglądnął w sposób urzędowania inżyniera i przyspieszył urządzenie promu. Ile miljonów byłby Wydział powiatowy zarobił, gdyby ten prom był zaraz po zburzeniu mostu uruchomiony? O tem nikt nie myśli, a każdy myśli, jak z chłopa ciągnąć podatki.

Zdziczenie ogarnia nasz powiat w sposób potworny. Na drodze państwowej z Tarnobrzega przez Nadbrzezie do Rozwadowa Zarząd drogowy wysadził kilkaset drzewek owocowych, bardzo porządnie opalikował, aby uchronić od przypadkowego zniszczenia. Drzewa owocowe mają dać na drodze cień i dostarczyć owoców, których u nas jest za mało. Tymczasem jakieś zdziczałe stworzenia ludzkie, wszystkie, ale to wszystkie drzewka w połowie poułamywały.

Jest to straszny obraz zdemoralizowania i zdziczenia ludności. Czegoś podobnego nawet bydlę nie zrobi, bo ono jeżeli głodne to ugryzie, ale nie zniszczy. Pytać się musi każdy, jaki cel miało na oku to zdziczałe i potworne stworzenie ludzkie, które drzewka te łamało? Samo nic nie zyskało. Bo gdyby łajdak ten był ukradł drzewka, to przynajmniej sam miałby jakąś korzyść. Wprawdzie kradzież musi być tępioną i nie może być dozwoloną, ale złodziej byłby myślał i w jakimś celu to robił. A ten łajdak zniszczył tak potwornie cudzą własność, skrzywdził Skarb Państwa, który na to dla dobra ludności wydał wielkie pieniądze, a zarazem skrzywdził wszystkich, co z drogi korzystają. Takiego zbrodniarza powinno się ze wsi wyrzucić, a cała ludność powinna czuwać i nie pozwalać, aby niszczono tak piękną i pożyteczną pracę. Sądzimy, że władza w to wkroczy.

Gorzyce. W drugi dzień Świąt zdarzył się u nas bardzo smutny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Na zabawie po przedstawieniu przyszło do nieporozumienia między paroma młodymi, a powodem było odmówienie przez Grzywaczównę tańczenia z proszącym o to p. Warzyckim.

Kiedy w jakiś czas po tem Grzywaczówna wyszła ze zabawy, by pójść do domu, a szła w towarzystwie kilku młodych, którzy ją odprowadzali, przyszło między odprowadzającym Grzywaczównę a proszącym ją do tańca i jego towarzyszami do bójki, która się skończyła śmiercią Warzyckiego.

Zabójcy, jakoteż Grzywaczówna zostali aresztowani i osadzeni w aresztach Sądu powiatowego w Tarnobrzegu.

W bitce posługiwano się nożami i nożem prawdopodobnie zadano Warzyckiemu śmierć.

Wiemy, że nadmiar boża, potaż i drzewo wywożono stąd Wisłą do Gdańska, do statków najmowała się ludność nadbrzeżna, która od wiosny do późnej jesieni zarabiała w ten sposób po kilka dukatów. Rządowi zaś chodziło oczywiście głównie o to, by młodzież pod pozorem flisu nie wymykała się do Rzeczypospolitej — bo tak się istotnie działo — albo też ubożsi nie emigrowali do Polski na poprawę bytu, bo i tam dokonywały się właśnie reformy dla ludu coraz korzystniejsze, lubo nie tak radykalne jak w Galicji, w każdym zaś razie ludność tamtejsza nie ponosiła takich niezwykłych ciężarów, jak galicyjska. Wspomniany w zeszłorocznym „Obywatelu“ (Nr. 16-ty) zakaz wypalania potasu i węgli w rozległych lasach starościńskich, względnie już kameralnych, trudności, czynione bartnictwu w tychże lasach, były bolesnym batem nietylko dla najuboższej ludności, lecz nawet dla zagrodników i kmieci. Z jednej strony rząd chciał postawić chłopów na nogi przez podniesienie kultury rolnej i uniezależnienie od dworu, z drugiej zaś odbierał możność finansowego podniesienia, gdyż zboża wyprodukowanego na roli nie było gdzie spieniężyć wewnątrz kraju, wywóz zaś coraz mniej się opłacał i coraz był trudniejszy, inną drogą zarobić nie było podobna. Wszystkie dotychczasowe oszczędności chłopi wydali na różne podatki, o których rząd nigdy nie zapominał. Już w r. 1775 ściągnął wysoki podatek wojskowy, którego wysokość dla przykładu podam z kilku gmin:

Gromada	Zakrzów	od kmieci	154 złp.	20 gr.
„	Kajmów	„ „	29 „	10 „
„	Żupawa	„ „	50 „	20 „
„	Jeziorko	„ „	33 „	23 „

Oprócz tego podatku, t. zw. wojskowego, rząd powymyślał inne jeszcze podatki i te bezwzględnie ściągał, a jak wspomnieliśmy, próbował tu i ówdzie zamienić robocizny i daniny w naturze na czynsze. Nic jednak chłopom z tego nie przyszło, bo nie mieli grosza, którego w całym kraju zupełnie brakło. Wprawdzie w r. 1787 rząd przystąpił do budowy gościńca od Błażowy przez Rzeszów — Rozwadów do Chwałowic, aby dać ludności jaki taki zarobek, ale było to stanowczo za małe przedsiębiorstwo dla dziesiątków tysięcy potrzebujących zarobku. Dopiero później otworzyło się dla ludności skromne i na małą skalę, ale coroczne, źródło zarobku przy budowie wałów ochronnych na Wiśle, co częściowo zapoczątkowano jeszcze w XVIII w., a z pewnym planem wykonywano stale od r 1819 (po wielkiej powodzi na Wiśle w r. 1813). (C. d. n.)

Wypadek ten świadczy o zdziczeniu niektórych naszych młodzieńców i powinien być odstraszającym przykładem na to, jak robić nie należy.

Młodzież w Gorzycach, mająca dotychczas opinję jak najlepszą, powinna czyn ten odpowiednio napiętnować, a osobników zdziczałych z grona swego usunąć.

Podwyższenie podatków pośrednich.

Z dniem 1-go b. m. zostały między innemi wydatnie podwyższone następujące podatki pośrednie: od wina musującego, kwasu octowego i drożdży. Odnośne rozporządzenie ogłoszono w Nr 34 Dziennika Ustaw.

Z dniem 7. b. m. została podwyższona do 80 Mk od pudełka, zawierającego najwyżej 60 sztuk, akcyza od zapałek.

Podwyższenie opłat kolejowych i pocztowych.

Rozporządzeniem z dnia 28. marca 1923 r. podwyższono opłatę od przewozu towarów koleją o 100%, t. j. o drugi raz tyle, począwszy od 15. b. m.

Obowiązująca od 1. b. m. opłata poczowa wynosi: od l. tów zwykłych 500 Mk, od listów poleconych 1.500 Mk, od kartek pocztowych 400 Mk, od paczek do 1 kg. 1.000 Mk, do 5 kg. 5.000 Mk, od telegramów za słowo 500 Mk, najmniej 5.000 Mk, od przekazów (najwyżej do 500.000 Mk) opłata manipulacyjna 300 Mk i od każdych 10.000 Mk kwotę 50 Mk.

Zasiłki dla rodzin
osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Ustawą z dnia 22. marca 1923 uregulowaną została ta piekąca sprawa. Odtąd pobierać będą zasiłki przez czas ćwiczeń, powołanych do wojska:

a) żona, także separowana, o ile powołany obowiązany jest ją utrzymywać,
b) dzieci ślubne, nieślubne i pasierby do 16 lat, uczęszczające do szkoły do 24 lat,
c) rodzice i nieletnie rodzeństwo do 16 lat, uczęszczające do szkoły do 24 lat,
d) dziadkowie i babki, o ile oczywiście byt ich byłby zagrożony.

Jeśli powołano na ćwiczenia kilka osób z jednej rodziny, zasiłek pobiera się od jednej osoby.

Tracą prawo do zasiłków osoby, karane za czyny, z chęci zysku pochodzące, także traci się zasiłek, gdyby powołany do wojska zdezerterował.

Normy zasiłku ustali Rada ministrów.

Obowiązek płacenia zasiłkow ciąży: a) odnośnie do robotników i pracowników stałych na pracodawcy, b) w innych wypadkach na skarbie państwa. Gdyby pracodawca ociągał się z zapłatą zasiłku, zapłaci go skarb państwa na jego rachunek.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w urzędzie gminnym, który do 4 dni decyduje o prawie do zasiłku i o obowiązku ponoszenia go.

Ustawa powyższa obowiązuje tylko do 31. grudnia b. r.

Kurs obcych walut.

podany przez P. K. K. P. w Rzeszowie z dnia 13. kwietnia 1923.

Dolary St. Zj. Mp. 42.000, Dolary kanad. 40.600, Franki franc. 2.800, Franki belg. 2.390, Franki szwajc. 7.670, Funty szterl. 195.500, Guld. hol. 16.4[illegible], Kor. duń. 7.960, Kor. czes. [illegible].240, Marki niem. 1[illegible].

OGŁOSZENIA.

POWIATOWA KASA CHORYCH W TARNOBRZEGU.

L. 1.419.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21. ustawy z dnia 19. maja 1920 r. Dz. u. Rzp. P. Nr 44 poz. 272, oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 22. lutego 1923 r. Nr 566/VII Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnobrzegu, powodowany niezmiernym wzrostem drożyzny, a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunków, opłat szpitalnych i t. d., biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunku zarobkowym i nieproporcjonalnie oiskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza z dniem 1. kwietnia 1923 r.** granice ustawowej płacy dziennej **do 15.000 Mkp. dziennie.**

Wzywa się zstem wszystkich pracodawców, aby w przeciągu **3. dni** od dnia niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych (w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organa kontrolne faktycznych płac personalu na podstawie list płac i odnośnych kont handlowych (art. 78 powyższej ustawy) podlegają karom, przewidzianym w art. 16.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II, pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy Chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Tarnobrzeg, dnia 30-go marca 1923 r.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.